Nr. 78. Kraków, środa 20 marca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 19. marca.

Bobrzyński ustępuje!

Tysiące nauczycieli szkół ludowych i średnich, setki tysięcy ojców i matek polskich zapłonie radosnem wzruszeniem na tę wiadomość. Dr. Bobrzyński ustępuje! — a może wraz z nim ustąpi czynownictwo klerykalne z naszej szkoły, może tyrania, zatruta bigocką obłudą, ustąpi miejsca ludzkości i rozumowi!...

Może nieszczęsny kopciuszek: oświata ludu polskiego dostanie nauczycieli ukwalifikowanych, lepiej płatnych i wolnych od lokajskich instynktów! Może donosy ustaną, może wypogodnieją umysły biednej młodzieży szkolnej, trzymanej dotąd w pętach austryackiego lojalizmu bez żadnej potrzeby. Może ściganie każdego wolniejszego słowa ustąpi poczuciu godności obywatelskiej wśród nauczycieli?...

Może...

Mąci nieco te rozkoszne nadzieje pogłoska, że na miejsce p. Bobrzyńskiego ma przyjść p. Laskowski, znany urzędnik policyjny z Krakowa, że nie zmieni się system, lecz jedynie osoba.

Jakkolwiek będzie, trudno chyba, aby było gorzej, niż za rządów p. Bobrzyńskiego.

Urzędnik polski na jego stanowisku miał najpotężniejsze środki w swem ręku; miał kraj siedmiomilionowy, który potrzebował dwa razy tyle szkół, a trzy razy tyle nauczycieli, niż ich obecnie posiada.

Walka z strasznym wrogiem narodu, z analfabetyzmem, daje tutaj pole dla rozwinięcia inicyatywy reformatorskiej, dla natchnienia tysięcy nauczycieli i nauczycielek rzeczywiście duchem apostolstwa oświaty. A zamiast tego wszystkiego zobaczyliśmy klerykała-biurokratę, pod którego rządami wpędzono ogromny odłam najdzielniejszego nauczycielstwa w szeregi zrozpaczonej opozycyi, ginących z głodu nauczycieli ludowych, szemrzących i rozdwojonych nauczycieli szkół średnich, młodzież wyrodniejącą w karyerowiczowstwie lub wprost w cynizmie!

Nadzieje narodu zabarwiły się na czarno, co prawda z dodatkiem żółtego szlaku...

Nauczyciele, zniechęceni tym okropnym wprost systemem, zaczęli uciekać z zawodu, woleli zostawać woźnymi, żandarmami, sklepikarzami, niż znosić dłużej wieczną trwogę dyscyplinarki, tajnych kwalifikacyj, przeniesienia do najodleglejszych miejsc „ze względów służbowych“, a przedewszystkiem forytowania pochlebców, zawracających pobożnie oczyma i szkalujących swoich uczciwych kolegów.

Na wierzchu nauczycielstwa naszego rozparły się takie męty moralne, takie nicości umysłowe, grzejące się w świetle łaski p. Bobrzyńskiego, że przypominały wprost moskiewski system „oświaty“, polegającej, jak wiadomo, nie tyle na nauce i wiedzy, ile na lojalności i „błagonadjożności“...

Potęga katechetów zaczęła w Galicyi stawać się czemś nieograniczonem; władza dyrektorów, powaga uczonych była niemal niczem wobec katechety.

Była to jednostronność, która już do dzisiaj nieraz ciężko się mściła na młodzieży i na szkole, a odpowiada za to moralnie i urzędowo tylko p. Bobrzyński, który o wszystkiem wiedział i tę właśnie jednostronność protegował.

Ani jednej łzy nikt po nim nie zapłacze, komu drogą jest młodzież szkolna i oświata ludowa.

Najwyższy był już czas!...

PIOTR KRAPOTKIN.

40)

Z PAMIĘTNIKA REWOLUCYONISTY.

W marcu czy kwietniu 1876 r. oznajmiono nam nareszcie, że trzeci oddział ukończył już „śledztwo wstępne“. Sprawa została przekazaną sądom zwykłym, a wskutek tego zostaliśmy również przeniesieni do więzień śledczych.

Był to budynek niedawno według wzorów francuskich i belgijskich wzniesiony, który się składał z czterech piętr zapełnionych małemi celkami. Każda cela posiadała jedno okno, zwrócone na dziedziniec wewnętrzny, i jedne drzwi, wychodzące na balkon; balkony pojedynczych piętr połączone były między sobą za pomocą żelaznych schodów.

Dla moich towarzyszy przedstawiało to przeniesienie po większej części zmianę na lepsze. Było tu więcej życia niż w twierdzy i więcej okazyi do korespondowania, do rozmowy z krewnymi i wogóle do obcowania jednych z drugimi. Cały dzień można było bez przeszkody pukać w ścianę, ja sam zaś byłem w stanie opowiedzieć w taki sposób mojemu młodemu sąsiadowi historyę Komuny paryskiej od początku do końca, na co oczywiście trzeba było przez cały tydzień wypukiwać alfabet.

Z moim stanem fizycznym było tu jednak gorzej niżeli ostatniemi czasy w twierdzy. Duszna atmosfera ciasnej celki, mającej cztery kroki od rogu do rogu, i raz zimnej jak lód, to znów gorącej nie do zniesienia, skoro parowe rury kaloryferu zaczęły działać, była dla mnie zabójczą. Jeśli chciałem pospacerować, musiałem tak często się obracać, że po kilku minutach dostawałem zawrotu głowy, a dziesięć minut codziennego ruchu w kącie podwórza, zaciśniętego wysokim ceglanym murem, nie dawały mi najmniejszego pokrzepienia. Co się tyczy lekarza więziennego, który nie chce słyszeć słowa „szkorbut“ w „swojem więzieniu“ — temu najlepiej wcale o tem nie wspominać.

Ponieważ jedna z moich krewniaczek, żona adwokata, o parę tylko domów od więzienia mieszkała, pozwolono mi otrzymywać od niej pożywienie. Ale z trawieniem mojem było tak źle, że wkrótce nie mogłem nic więcej jeść przez cały dzień, prócz kawałeczka chleba i jednego lub dwu jaj. Siły moje podupadały skutkiem tego z przerażającą szybkością i ogólnem było mniemanie, że dłużej nad dwa miesiące pociągnąć nie zdołam. Kiedy mi przyszło wyjść po schodach na drugie piętro do mej celi, musiałem dwa albo trzy razy po drodze

Rozruchy w Rosyi.

Pośrednią drogą otrzymujemy z Petersburga pod datą 15 b. m. wiadomości, które wskazują, że demonstracye, zrazu lokalne, obejmują coraz szersze kręgi. Do studentów przyłączają się obecnie i robotnicy. Możliwość poważnych zaburzeń, które gotowe wstrząsnąć caratem, nie jest wykluczoną...

Na razie zapowiada się strejk ogólnouniwersytecki. Strejkują już wyższe zakłady naukowe w Moskwie, Kazaniu, Odessie, Charkowie, Tomsku, Kijowie.

W Petersburgu stanął dotychczas instytut górniczy. Słuchacze instytutu uchwalili rozpocząć strejk, wobec czego z rozkazu ministra zamknięto instytut.

Dnia 16 bm. miały się odbyć „schodki“ (wiece) studentów instytutów technologicznego, komunikacyi i leśnego.

Na dzień 17 bm. zapowiedzianą została demonstracya w kazańskiej cerkwi, na którą rozesłano kilka tysięcy zaproszeń.

Żądania studentów rosyjskich są następujące:

1) Zniesienie „tymczasowych praw.“
2) Reforma ustawy uniwersyteckiej.
3) Powrót wszystkich studentów, oddanych do wojska.

Od jednego z naocznych świadków otrzymujemy następujące szczegóły demonstracyj, które się odbyły w Moskwie dnia 10, 11 i 12 marca. W demonstracyi brało udział 5—6 tysięcy ludzi.

Większość stanowiła publiczność prywatna ze znacznym procentem robotników. Demonstracya odbywała się przed uniwersytetem, w którego oknach widniały białe sztandary z napisem: otmiena wremiennych prawił (cofnięcie praw tymczasowych). Jak wiadomo, na podstawie tych praw tymczasowych zesłano całe mnóstwo studentów w sołdaty. Pomiędzy publicznością rozdawano odezwy.

Policya nie była w stanie zmusić demonstrantów do rozejścia się, aresztowała więc 754 osób, przeważnie studentów, których odprowadzono do ujeżdżalni, spisano nazwiska i puszczono. Spisywanie to trwało do godz. 4 rano. Aresztowanym nie dano nic jeść. Dwadzieścia trzy osób zemdlało z wyczerpania.

Tenże sam korespondent donosi nam, że w Charkowie dnia 6 bm. odbyła się demonstracya, która trwała do godziny 12 w nocy. Policya i kozacy rozpędzili tłumy nahajkami. Jeden z pobitych studentów (technolog) zmarł na drugi dzień od tych razów. Aresztowano 159 osób. Z liczby tej wypuszczono na wolność 140

I w Odessie odbyła się demonstracya, w której wzięła udział znaczna liczba robotników. Demonstracya pociągnęła za sobą liczne rewizye i aresztowania.

Podczas obchodu jubileuszu dziennika „Nowoje Wremia“, zajmującego wobec ruchów studenckich stanowisko nieprzychylne, młodzież akademicka usiłowała urządzić demonstracyę przed lokalem redakcyi, lecz rozprószoną została przez policyę.

W Moskwie akademicy urządzili demonstracyę z wybijaniem szyb przed pałacem gubernatora, którym, jak wiadomo, jest wielki książę Sergiusz.

Proces Karpowicza, oskarżonego o zabójstwo ministra oświaty Bogolepowa, został odroczony. Karpowicza bronić będzie adwokat Karabczewski, ten sam, który w 1878 r. bronił terorystkę Wierę Zasulicz, oskarżoną o zastrzelenie generała Trepowa dnia 24 stycznia 1878 r.

Profesorowie paryscy przysłali studentom rosyjskim wyrazy współczucia.

* * *

Z korespondencyą naszą zgadza się mniej więcej wiadomość, którą podają „Berliner Neuste Nachrichten“ z Moskwy: Ostatnia demonstracya studentów przekroczyła swymi rozmiarami wszystkie dotychczasowe. Wrzenie ogarnęło nietylko koła studenckie, ale i szerokie warstwy ludności robotniczej. Podczas gdy jedni twierdzą, iż studenci zostali popchnięci do rozruchów przez zagranicznych socyalistycznych agitatorów wśród rosyjskich robotników, utrzymują inni, iż studenci popchnęli robotników do rewolucyi. Przy zaszłych tu zaburzeniach ulicznych, obie strony wspierały się nawzajem. Na wielu ulicach wzniesiono barykady, potłuczono wiele okien, między innemi okno w pałacu generał-gubernatora w. ks. Sergiusza, wozy przewracano na ulicach. W. ks Sergiusz przez 5 dni nie mógł opuścić pałacu. Tylko przez nagromadzenie znacznej ilości wojsk udało się wreszcie przywrócić spokój.

W obronie nauczycieli.

(Dokończenie.)

Rozprawa ustna.

§ 16. Termin do ustnej rozprawy wyznacza przewodniczący sądu dyscyplinarnego; o terminie tym ma być zawiadomionym nauczyciel, jakoteż rada szkolna okręgowa, przy dołączeniu uchwały oskarżającej, na 14 dni przed rozprawą.

Obwinionemu, jakoteż jego obrońcy, dozwolonym jest przegląd aktów, dotyczących jego sprawy, a to na 3 dni przed rozpoczęciem rozprawy.

---

spoczywać i przypominam sobie słowa jakiegoś starego sołdata, który rzekł do mnie litościwie:

— Biedny człecze, nie dożyjecie wy końca lata.

Rodzina moja była w desperacyi. Moja siostra Helena starała się dla mnie uzyskać uwolnienie za kaucyą, ale prokurator Szubin oświadczył jej z sardonicznym uśmiechem:

— Jeżeli mi pani okaże świadectwo lekarskie, że nie przeżyje dziesięciu dni, to go pani wypuszczę.

Miał jednocześnie i tę zatysfakcyę, że siostra moja w jego oczach na krzesło po tych słowach upadła, wybuchając płaczem. To jedno powiodło się jej wszakże przeprowadzić, że zostałem przez dobrego doktora, starszego lekarza w petersburskim szpitalu garnizonowym, zbadany.

Stary, lecz bystry generał przyszedł po nadzwyczaj dokładnem zbadaniu mnie do przeświadczenia, że nie mam żadnej choroby organicznej, cierpię tylko na niedostateczne utlenienie krwi.

— Wszystkiem, czego panu potrzeba, jest powietrze — oświadczył.

Potem stał przez kilka minut w milczeniu, jakby się wahał, wreszcie dodał stanowczym tonem:

— Gadanie nic tutaj nie pomoże; pan tu nie możesz zostać, pan musisz wynieść się stąd jak najprędzej.

W dziesięć dni potem przewieziono mnie do wojskowego szpitala, znajdującego się w zewnętrznej dzielnicy Petersburga i posiadającego osobne, małe więzienie dla oficerów i żołnierzy, którzy zachorowali w toku prowadzonego względem nich śledztwa. Dwóch z moich towarzyszy, których bliska śmierć z suchót płucnych nie ulegała wątpliwości, ulokowano tam właśnie.

W szpitalu bardzo szybko wracałem do siebie. Dano mi przestrony pokój na parterze, tuż obok strażnicy. Potężne, w kraty zaopatrzone okno, wychodziło na południe na niewielkie plantacye, obsadzone drzewami we dwa rzędy, po za któremi dwustu cieśli pracowało nad wzniesieniem drewnianych baraków dla chorych na tyfus, na obszernym placu. Co wieczór śpiewali najmniej z godzinę chórem, na jaki tylko wielkie ciesielskie artele zdobyć się mogą. Po plantacyach przechadzał się tam i napowrót szyldwach, którego budka stała tuż naprzeciw mego okna.

Okno mego pokoju było dzień cały otwarte i mogłem sobie użyć do woli słonecznego ciepła, którego tak długo byłem pozbawiony. Wdychałem też pełną piersią balsamiczną świeżość maja, a stan mojego zdrowia polepszał się bardzo prędko — za prędko, jak wkrótce zacząłem mniemać. W niedługim czasie byłem znowu w stanie trawić lżejsze pokarmy, siły moje rosły i wziąłem się na nowo z odświeżoną energią do pracy. Ponieważ ukończenie drugiego tomu mego dzieła nie wydawało mi się możliwem, skreśliłem zatem treściwy jego przegląd, który wydrukowany został w tomie pierwszym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozprawa odbywa się z reguły na posiedzeniu tajnem; jednakowoż wolno obwinionemu nauczycielowi zażądać dopuszczenia do rozprawy 3 mężów zaufania, których jednak nie więcej jak 20 może być na rozprawie obecnych. Na żądanie obwinionego musi być rozprawa przeprowadzoną jawnie.

Rozprawa rozpoczyna się odczytaniem aktu oskarżenia przez protokolanta. Potem następuje przesłuchanie obwinionego, świadków i rzeczoznawców, tudzież odczytanie ważnych dla rozstrzygnięcia protokołów i aktów. Po ukończeniu postępowania dowodowego, przemawia wyznaczony przez okręgową radę szkolną, z pomiędzy jej członków, oskarżyciel tudzież obrońca. Stronie oskarżonej, względnie jej zastępcy, przysługuje ostatnie słowo.

§ 17 omawia powody odroczenia rozprawy.

Zastępstwo pociąganych do odpowiedzialności nauczycieli.

§ 18. Obwiniony nauczyciel ma prawo powołać do swej rozprawy, bez względu na to, czy jawi się osobiście, czy też nie, obrońcę z łona swych kolegów zawodowych, lub też z grona wciągniętych na listę obrońców, zastępców prawnych, albo też prosić o wyznaczenie mu obrońcy przez przewodniczącego sądu dyscyplinarnego. W ostatnim wypadku obrońca powołanym bywa z łona nauczycielstwa.

Orzeczenie sądu dyscyplinarnego.

§ 19 mówi o orzeczeniu sądu dyscyplinarnego, które ma się opierać tylko na dowodach, dostarczonych przy rozprawie.

§ 20. Orzeczenie zasądzające ma równocześnie zawierać postanowienie co do rodzaju kary dyscyplinarnej. Do wyroku zasądzającego potrzeba zgody najmniej $^2/_3$ części członków senatu, do orzeczenia rodzaju i wymiaru kary wystarczy zwykła większość głosów. W razie równości głosów uważa się karę za odrzuconą, a na jej miejsce należy poddać pod głosowanie najbliższą niższą karę. Orzeczenie sądu musi być natychmiast ogłoszonem i w przeciągu najwyżej 8 dni, wraz z powodami rozstrzygnięcia, doręczonem obwinionemu, radzie szkolnej krajowej i okręgowej.

§ 21 mówi o prowadzeniu protokołu rozprawy.

Środki prawne przeciwko orzeczeniu.

§ 22. Przeciw orzeczeniu sądu dyscyplinarnego okręgowego przysługuje prawo odwołania się do sądu krajowego, przeciw orzeczeniu zaś tej drugiej instancyi można odwołać się do państwowego sądu dyscyplinarnego.

Odwołanie może być wniesionem tak przez stronę oskarżającą (radę okręgową), jakoteż przez oskarżoną i ma moc odraczającą, jeżeli w przepisanym terminie — 14 względnie 30 dni od dnia doręczenia — wniesionem zostało w tym sądzie, przeciw którego orzeczeniu jest skierowane.

§ 23 mówi o formalnościach potrzebnych do wniesienia odwołania; § 24 o traktowaniu odwołania przez sąd apelacyjny, tudzież o apelacyjnej rozprawie, do której stosują się postanowienia dotyczące rozpraw w I instancyi; § 25 o doręczaniu prawomocnych orzeczeń co do kary dyscyplinarnej.

Umorzenie kary dyscyplinarnej.

§ 26. Jeżeli w przeciągu najbliższych trzech lat, licząc od dnia prawomocności orzeczenia, dotyczący nauczyciel (nauczycielka) nie otrzymał żadnej nowej kary dyscyplinarnej, wówczas zanotowana w wykazie kwalifikacyjnym kara musi być jako zgasła skreśloną, bez poprzedniej prośby ze strony nauczyciela.

§§ 27 i 28 omawiają warunki wznowienia lub przedawnienia postępowania dyscyplinarnego.

Suspenzya

§ 29. Sąd dyscyplinarny może w ciągu postępowania dyscyplinarnego zasuspendować nauczyciela w urzędowaniu, jeżeliby dalsze pozostawienie go na posadzie było niebezpiecznem dla moralności lub cielesnego bezpieczeństwa dzieci.

§ 30. W takich wypadkach ma również przewodniczący rady szkolnej okręgowej prawo zasuspendować nauczyciela. Ma jednak obowiązek bezzwłocznego oddania sprawy właściwemu sądowi dyscyplinarnemu, który ma natychmiast suspenzyę zatwierdzić lub znieść.

§ 31. Przeciwko suspenzyi przysługuje nauczycielom prawo wniesienia w przeciągu 14 dni zażalenia do krajowego, a w przeciągu 30 dni do państwowego sądu dyscyplinarnego. Zażalenia takie nie mają mocy odraczającej.

Skutki suspenzyi.

§ 32. Przez czas trwania suspenzyi pozostają ustawą zagwarantowane pobory nauczyciela nieuszczuplone, nie może on jednak w tym czasie awansować.

§§ 33, 34 i 35 orzekają, że w razie wdrożenia śledztwa karno-sądowego nie należy wdrażać równocześnie dyscyplinarki. W razie zasądzenia przez sąd karny na karę pociągającą za sobą utratę urzędu ma rada szkolna krajowa odrazu wydalić nauczyciela. W razie uwolnienia lub skazania go na inną karę można w danym razie wdrożyć przeciwko niemu dyscyplinarkę.

§ 36 i 37 dotyczą terminów wnoszenia i doręczania pism dyscyplinarnych oraz sposobu doręczania tychże.

Dalsze paragrafy dotyczą przymusowego przenoszenia nauczycieli.

§ 38. Przeniesienie stałego nauczyciela ze szkoły, dla której został mianowanym, do innej, może wbrew jego woli nastąpić na skutek uchwały rady szkolnej krajowej, jedynie ze względów służbowych w granicach kraju, i to po wysłuchaniu opinii rady szkolnej okręgowej, względnie krajowej, oraz uprawnionego do prezenty i tylko za zgodą krajowego sądu dyscyplinarnego.

§ 39. Krajowy sąd dyscyplinarny ma, zanim zapadnie uchwała, przedłożyć dotyczącemu nauczycielowi powody i wezwać go, aby w przeciągu dni 14 pisemnie się oświadczył. Po upływie tych 14 dni ma sąd dyscyplinarny powziąć uchwałę.

§ 40. Przeciwko tej uchwale może rada szkolna krajowa, względnie interesowany nauczyciel wnieść w przeciągu dni 30 do państwowego sądu dyscyplinarnego odwołanie z mocą odraczającą.

§ 41. Przeniesienie przymusowe ze względów służbowych może być uskutecznione tylko na posadę w tej samej randze bez uszczuplenia dochodów. Koszta przeniesienia należy nauczycielowi zwrócić.

Oto najważniejsze postanowienia tego projektu ustawy. Zwracamy uwagę, że wszystkie przepisy odnoszą się zarówno do nauczycieli jak i do nauczycielek, w tekście niemieckim bowiem wszędzie jest używany wyraz „Lehrperson“, który nie da się na język polski przetłómaczyć

Projekt ten, wniesiony przez tow. posła Seitza (nauczyciela i członka wiedeńskiej rady szkolnej okręgowej) imieniem związku posłów socyalno-demokratycznych, uwzględnia więc wszystkie słuszne żądania nauczycieli.

Socyaliści w gminie.

Londyn, 16 marca.

Wybory do londyńskiej rady miejskiej (Londyn County Council) zakończyły się świetnem zwycięstwem połączonych progresistów i socyalistów; uzyskali oni 15 nowych mandatów tak, że obecnie rozporządzają ogromną większością 84 z pośród 118 miejsc. Londyńska rada miejska, podobnie jak znaczna część angielskich instytucyj lokalnych, jest instytucyą stosunkowo bardzo młodą, gdyż datuje swe istnienie dopiero od roku 1889. Już wówczas, przy pierwszych wyborach, starły się ze sobą dwa kierunki — konserwatywny, grzeczniej zwany umiarkowanym i postępowy, wytworzony wspólnemi siłami radykałów politycznych, socyalistów i reprezentantów zawodowego ruchu robotniczego. Związek robotników budowlanych żądał, ażeby rada miejska ustanowiła dla zatrudnianych przez nią przy budowach robotników dziesięciogodzinny dzień roboczy i minimum płacy, oraz aby tylko takim przedsiębiorcom oddawano roboty miejskie, którzy w kontrakcie zobowiążą się przestrzegać powyższe warunki; związek drukarzy i zecerów postanowił popierać tylko takich kandydatów, którzy w radzie miejskiej obiecali przeprowadzić uchwałę, że wszystkie roboty drukarskie potrzebne dla miasta będą powierzane firmom, które ściśle przestrzegają przepisów związku drukarzy. Dzięki usilnej agitacyi socyalistów i poparciu ze strony londyńskiego związku stowarzyszeń zawodowych, przy wyborach w roku 1889 do rady miejskiej weszło kilku wyraźnych socyalistów, kilku przedstawicieli tradeunionów i kilkudziesięciu radykałów i liberałów, którzy zobowiązali się popierać żądania robotnicze; w radzie te postępowe elementy odrazu stanowiły większość; pod mianem „progresistów“ przeprowadzili oni najprzód reformy zapewniające minimum płacy i maximum dnia roboczego dla wszystkich robotników zatrudnionych przez miasto lub przedsiębiorcó w miejskich, a następnie przystąpili do całego szeregu reform, mających na celu uporządkowanie

miasta a przedewszystkiem choć częściowe usunięcie wyzysku kapitalistycznego, spadającego na ludność miejską. Kompanie dostarczające wodę i gaz, towarzystwa tramwajów i kolei podmiejskich, właściciele domów ciągną największe dochody właśnie z najuboższych warstw ludności. Tym potężnym kapitalistom rada miejska wypowiedziała wojnę i postawiła sobie za zadanie wywłaszczenie właścicieli gazowni i wodociągów na rzecz miasta oraz obniżenie cen mieszkań robotniczych za pomocą budowy tanich domów i utworzenia taniej komunikacyi.

Nie łatwa to była sprawa. Socyaliści, którzy pierwsi postawili ten program, mieli w radzie miejskiej do zwalczania nie tylko opozycyę umiarkowanych, lecz przedewszystkiem musieli przekonywać znaczną część progresistów o słuszności i praktyczności swych żądań. Landlordzi i towarzystwa, których zyskom zagroziła nowa rada miejska, rozwinęły przeciwko niej silną agitacyę. Argumenty jednak, wystawiane przez socyalistów, były tak silne, zdzierstwo kapitalistów, przeciwko którym występowano, tak widoczne, że po niedługiej walce większość rady i opinia publiczna uznały, że socyaliści mają racyę i „program londyński“, wypracowany pierwotnie przez socyalistów, stał się hasłem całej progresywnej większości. Następne wybory (wybory odbywają się co trzy lata) do rady miejskiej wykazały, że progresywni cieszą się ogromnem poparciem całej ludności miejskiej; dotychczasowa większość wzrosła jeszcze bardziej, umiarkowani zostali pobici na głowę. Projekty progresywnych zaczęły powoli wchodzić w życie. Rada miejska zakupiła place w najuboższej i najniezdrowszej dzielnicy miasta i wystawiła olbrzymie kamienice, zawierające li tylko małe mieszkania dla robotników.

Londyn, który dotychczas był i jest najbrzydszem i najbrudniejszem ze wszystkich stołecznych miast europejskich, powoli, pod rządami nowej rady, zaczął zmieniać swą fizyonomię: zakładano skwery, wyznaczano nowe place, burzono stare dzielnice, rozszerzano ulice. Wzrost ludności w przemysłowych dzielnicach jest ogromny i cena ziemi tak wzrosła, że rada wkrótce doszła do przekonania, iż niemożebnem jest dostarczyć ubogiej ludności tanich mieszkań w środku miasta; postanowiono więc budować pod miastem. W roku zeszłym parlament wydał akt upoważniający radę miejską do zakupna gruntów, leżących poza obrębem Londynu; rada kupiła olbrzymie place, leżące za północnemi przedmieściami, i obecnie chce wznieść całe nowe miasto: mieszkania dla trzydziestu tysięcy ludności! Takie przesiedlenie całych mas robotników o tyle tylko może mieć miejsce, o ile istnieją tanie środki komunikacyi, któreby umożebniłyby każdemu tanią codzienną podróż od domu do fabryki, znajdującej się zwykle w środku Londynu; więc rada miejska zajęła się zorganizowaniem nowych a tanich linij tramwajowych, a w roku przyszłym otwartą zostanie komunikacya statkami wzdłuż Tamizy. Konduktorzy i woźnice w zwykłych przedsiębiorstwach tramwajów pracują po 12 godzin dziennie i nie mają wcale wypoczynków niedzielnych; służba miejskich tramwajów ma wyższą płacę, każdą niedzielę i święto wolne i pracuje, tylko 10 godzin; pomimo tego i pomimo, że opłata za przejazd jest na miejskich tramwajach nieraz o połowę tańszą, niż gdzieindziej, czysty dochód z tramwajów przyniósł miastu w roku zeszłym 97.000 funtów szterlingów, t. j. około miliona złr. W końcu roku ubiegłego rada miejska postanowiła przystąpić do wykupna przedsiębiorstw wodociągowych i obecnie jest wniesiony do parlamentu projekt do prawa, upoważniający radę londyńską do tego kroku.

Tego rodzaju gospodarka oczywiście bardzo się nie podoba najrozmaitszym kapitalistom, ciągnącym olbrzymie zyski z przedsiębiorstw, które rada pragnie uczynić własnością miasta. To też przy każdych wyborach starali się oni złamać postępową większość rady i obsadzić ją umiarkowanymi, którzy z wytrwałością, godną lepszej sprawy, oponują przeciwko gospodarce progresywnych. Dotychczas nie udało im się to ani razu. W tym roku jednak nadzieja poczęła się do nich uśmiechać; przy niedawnych wyborach do parlamentu Londyn wybrał prawie samych konserwatystów, liberali zjednali sobie niechęć ludności swym stanowiskiem względem wojny afrykańskiej, więc umiarkowani pewni byli, jeżeli nie zupełnego zwycięstwa, to w każdym razie znacznego osłabienia swych przeciwników. Poczęli więc wystawiać te same hasła, które im niedawno zapewniły zwycięstwo: na mityngach nie podnosili wcale kwestyj miejscowych i bezpośrednio obchodzących słuchaczy, lecz rzucali gromy na głowy radykałów za ich zapatrywania na wojnę burską i brak patryotyzmu; progresiści na swych zebraniach i w swych dziennikach nie odpowiadali wcale na te zarzuty, zupełnie słusznie twierdząc, że kwestya tanich mieszkań i taniej a dobrej wody nie ma nic wspólnego z takim lub innem stanowiskiem względem wojny. Tym razem trzeźwe argumenty rzeczywiście poskutkowały: wojna już ludziom obrzydła, grozi znowu podwyższenie podatków, a z drugiej strony dobrze jest mieć tanie tramwaje i mieszkania; londyńczycy na wojnę „wziąć się“ nie dali i 2 marca progresywni odnieśli zwycięstwo, zapewniające im olbrzymią większość w radzie, zwycięstwo, którego, nawiasem mówiąc, wobec rezultatów niedawnych wyborów do parlamentu, wcale się nie spodziewali.

Niektóre dzienniki angielskie uważają rezultat wyborów do rady miejskiej za zwycięstwo liberałów i podnoszą je jako dowód upadku popularności partyi, która niedawno takie święciła tryumfy. Jest to jednak łudzenie siebie i innych blaskiem pożyczanych piórek; obecnie przeważyły nie takie lub inne frazesy z dziedziny wielkiej polityki, lecz jasne i wyraźne zasady, któremi socyaliści natchnęli ducha londyńskiej rady miejskiej. Z liberalizmem zasady te nic wspólnego nie mają, nie można więc brać ich zwycięstwa za pretekst do głuszenia strupieszałego liberalizmu angielskich whigów. *S. K.*

Przegląd społeczny.

Legalna lichwa. Do naszych notatek o prowincyonalnych zakładach kredytowych, ogłoszonych przed kilku tygodniami, otrzymujemy od jednego z czytelników następujące uwagi:

Lichwa, uprawiana w tych zakładach, nie ma wprost granic. Nie dość, że dłużnicy muszą płacić wpisowe, wkładkę i nadzwyczajnie wysoki procent, muszą się jeszcze na mocy statutów „Zakładów kredytowych“ zobowiązać do c z t e r o k r o t n e j p o r ę k i na wypadek likwidacyi, która wtedy następuje, jeśli passywa banku przewyższą aktywa — a ten wypadek naturalnie tylko wtedy zdarzyć się może, jeśli panowie „dyrektorowie“ go potrzebują. Na likwidacyi bowiem robią najlepsze geszefty. Weźmy przykład: chłop pożycza 200 koron, bank ściąga z góry procent, wpisowe i jednorazową wkładkę (w wysokości 24 koron). Jako członek banku musi więc dać czterokrotną porękę, t. z., że na wypadek likwidacyi złoży 96 k o r o n tytułem poręki — a jeśli na początkaniu wszystkiego spłacić nie może, następuje licytacya bez pardonu. Cały więc rachunek w tym wypadku wygląda tak: pożyczonych 200 koron spłaca się w ratach i w końcu musi się spłacić **146 koron**, tytułem procentu i poręki, i cały dług — albo pod kościołem rękę wyciągnąć.

Wśród banków tych, których i po większych miastach nie brak, prym wodzi „Zakład kredytowy“ w Stanisławowie, w którym koncentrują się „najlepsze“ siły lichwiarskie. Łotrowstwa, których się stanisławowscy bandyci dopuszczają, przechodzą ludzkie pojęcia. Dziwna, a nawet bardzo dziwna rzecz, że im to „łupienie“ bezkarnie uchodzi, mimo to, że łupią od lat wielu. Może jednak te „drobnostki“ nie zasługują nawet na to, aby się niemi władze trudziły?...

Piekarnia w piwnicy, przy ul. Krakowskiej l. 37, należąca do Goldbergera, dotychczas jeszcze nie została przez władzę zamkniętą, pomimo to, iż urządzenie tej piekarni sprzeczne jest z wszelkimi przepisami sanitarno-policyjnymi. Zgnilizna, robactwo, szczury, brud — oto miejsce, w którem wypieka się chleb.

Powolność magistratu jest wprost niezrozumiałą.

Dochodzą nas wieści, że podobno Goldberger cieszy się protekcyą jednego z komisarzy magistratu i dlatego pozwala sobie bezkarnie na łamanie ustaw!...

Introligator Wójcik, starszy cechu introligatorów i właściciel jednej z większych pracowni, ciągle jeszcze łamie ustawy przemysłowe i wyzyskuje swych robotników, pomimo strejku w jego pracowni, wskutek którego zobowiązał się traktować swych robotników po ludzku.

P. Wójcik sądzi mianowicie, iż do terminatorów nie stosuje się zupełnie ustawa przemysłowa i że chłopcy po to tylko zajęci są w jego warsztacie, by pani maj-

strowej oddawali usługi przy kuchni i gospodarstwie. To też dola chłopców jest tam pożałowania godną. Od świtu do ciemnej nocy muszą pracować, a za to mają nocleg na śmieciach lub słomie pod stołem! Do szkoły wieczornej nie chodzą, bo nie mogą wskutek nawału pracy. P. Wójcik chce widocznie doczekać się ponownego strejku w swej pracowni!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 marca 1615. Uwolnienie Smoleńska od oblężenia Moskwy. — 1727. Izaak Newton, matematyk i astronom, zmarł. — 1893. J. Jourde, minister skarbu paryskiej Komuny, umiera. — 1894. Zgon Ludwika Kossutha.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład dra Bolesława Gerżabka: „Anatomia i fizyologia człowieka“ z przedstawieniem obrazów świetlnych i demonstracyami.

Dziś w teatrze: „Psyche“, trag. dziecięca dla dorosłych ludzi w 3 akt. Z. Wójcickiej (popularne).

Czwartek: „Przyjaciel kobiet“, komedya w 5 aktach A. Dumasa (syna), uroczysty wieczór ku uczczeniu 25-letniej pracy Sobiesława Bystrzyńskiego.

Sobota: „Sekretarz“ (Terre-Neuve), krot. w 3 aktach Bissona i Hennequina'a (nowość).

Niedziela: O godzinie 3 popołudniu „Kordyan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego w 10 obrazach (na budowę pomnika Kościuszki).

Niedziela: O godzinie 7 wieczór „Sekretarz“.

Poniedziałek: „Faust“, tragedya w 5 aktach W. Gothego (na benefis Kaz. Kamińskiego).

Dziesięciolecie lwowskiej „Siły“. Zarząd lwowskiego stow. rob. „Siła“ rozsyła następującą odezwę: Szanowni Towarzysze! Dnia 24 marca 1901 r. święcimy porankiem i komersem dziesięciolecie powstania „Siły“ we Lwowie. „Siła“ odegrała w historyi ruchu socyalistycznego w kraju tak wybitną rolę, oddała partyi socyalno-demokratycznej tak znaczne usługi, tak przyrosła do serca każdego z towarzyszów, że godzi się, abyśmy w tym dniu, my wszyscy złączeni wspólnością walki i ideałów, byli razem. Zapraszamy więc Was serdecznie na nasz obchód. Adres na listy i telegramy: Austrya, Galicya, Lwów, ul. Lindego 8, I. p. Kasa chorych król. stoł. m. Lwowa.

Uczta przed dymisyą. „Dziennik polski“ donosi: „Ks. arcybiskup Bilczewski, jako b. członek rady szkolnej krajowej, dał w niedzielę obiad dla dawnych kolegów. Obecnymi byli: namiestnik hr. Piniński, wiceprezydent dr Bobrzyński, reprezentanci wyznań i autonomiczni, radcy namiestnictwa departamentowi, oraz inspektorowie. W toaście ks. arcybiskup wznosząc zdrowie gości, podniósł w wymownych słowach zasługi rady szkolnej około narodowego i religijnego wychowania młodzieży. P. namiestnik wzniósł zdrowie arcybiskupa, jako jednego z najczynniejszych członków rady szkolnej i wyraził nadzieję, że w przyszłości utrzyma się harmonia, jaka dotychczas panowała między władzą świecką a duchowną w sprawach wychowania“.

Z teatru komunikują nam: Reżyserya i artyści naszej sceny mają w obecnym tygodniu ciężką pracę. Na czwartek przygotowuje się wznowienie 5-aktowej komedyi Al. Dumasa „Przyjaciel kobiet“ na benefis jubileuszowy zasłużonego i dzielnego pracownika naszej sceny, p. Sobiesława Bystrzyńskiego.

Równocześnie artyści pracują nad arcywesołą 3-aktową farsą Hennequin'a „Sekretarz“, wyznaczoną na następną premierę.

Nowe pisma polityczno-literackie w Krakowie. Ze sfer dziennikarskich dowiadujemy się, że p. S. Będzikiewicz właściciel kilku kamienic i orderu księcia Nikity czarnogórskiego, kupił od p. Wł. Borkowskiego niedawno założone pismo „Meteor“, powierzył redakcyę tegoż p. Kazimierzowi Bartoszewiczowi i wydawać je będzie nadal jako dwutygodnik polityczno-literacki p. t. „Nowy wiek“ od 1 kwietnia b. r.

Od jesieni b. r. zamierza p. Ludwik Szczepański, założyciel i były redaktor krakowskiego „Życia“, wydawać w Krakowie tygodnik ilustrowany w rodzaju berlińskiej „Woche“, którzyby zamieszczał ilustracye wszystkich ważniejszych wypadków bieżących i portrety wszystkich wielkości dnia, oraz artykuły pierwszorzędnych literatów i publicystów polskich, bez względu na ich kierunek polityczny lub literacki.

Kłamstwa gadzinowców galicyjskich. „Słowo polskie“ i „Dziennik“ to dwa brytany, gryzące się zajadle i nieustannie; gdy jednak chodzi o jakąś bardzo nędzną napaść — rwą się na wyścigi, gotowe są zaziajać się, zachrypnąć, lecz jedno drugiemu nie chce się dać zdystansować w „szlachetnym“ turnieju.

Niedawno „Słowo polskie“ podało telegram z Królewskiej Huty; (mówiąc nawiasem wydrukowaliśmy list ze sprawozdaniem z tego wiecu o 3 dni wcześniej) a ten „telegram“ był stekiem fałszów, do którego dorobiono i tytuł równie wstrętny „Socyaliści pomocnikami hatatystów“. Na widok takich pomyj śliną ociekać począł „Dziennik“ — tylko dobrego za mało, więc rozbełtał „zawartość“ telegramu na cały artykulik i robiąc aluzyę do pobicia naszych towarzyszów, zatytułował go: „Dobrze im tak“.

Dlaczego te dwa emulujące ze sobą na punkcie niegodziwych oszczerstw dzienniki tak zajadle bronią protektoratu czarnych centrowych kruków nad Śląskiem, że otwieranie oczów ludowi polskiemu, aby zrzucił z siebie to klerykalno-niemieckie jarzmo, usiłują przedstawić jako zdradę narodową? W tym celu zatajają, że wiec w Hucie zwołany był przez lojalne służki centrowe i zwą go „polsko-katolickim“. Obowiązkiem naszych towarzyszów jest gruz klerykalno-niemiecki, zasypujący lud śląski, usuwać; Nie trzeba być socyalistą na to, ażeby na tym punkcie sympatyzować raczej z tow. Haasem, usiłującym przemożny wpływ centrum podważyć, niż z jakimś Jażdżewskim, oddającym Śląsk na łup pobożnych germanizatorów, a trzeba być gadzinowcem niepośledniej miary, ażeby w walce socyalistów polskich z centrowcami sympatyzować z tymi ostatnimi.

A wreszcie jeszcze jedna perfidya. Dziwi się „Dziennik“, że socyaliści nie zwołują sami wielkich wieców, lecz przychodzą na wiece, zwołane przez obce stronnictwa. System udawania z głupia franta jest może najbardziej nędzną bronią. „Dziennik“ wie chyba bardzo dobrze, że w ziemi obiecanej klerykałów z centrum wszystkie większe sale są dla socyalistów zamknięte.

Magistrat miasta Krakowa uchwałą z dnia 3 marca 1901 L. 43276/00 wskutek interwencyi Stowarzyszenia przemysł. restauratorów, szynkarzy i t. p. skazał 19 właścicieli i właścicielek kawiarń mniejszych, za niedozwolony wyszynk wódki i piwa, po myśli § 132 ust. przem., każdego na 10 koron grzywny na rzecz funduszu zasobowego miejskiej Kasy chorych w Krakowie, ewentualnie na 24 godzin aresztu.

Nowy okaz do galeryi Łucyków, Moschów et cons. Niejaki Stanisław Jacek, były urzędnik kolejowy, obecnie sekretarz c. k. szkoły przemysłowej we Lwowie, urzędnik państwowy, podpisujący się jako redaktor „Głosu Kolejarza“, organu denuncyantów, popieranego przez dyrektora kolei Wierzbickiego i inspektora Guttmana, w numerze 5 tego „organu“ z dnia 1 marca b. r. przyznaje się otwarcie do złodziejstwa, oszustwa i fałszerstwa, gloryfikując je jako szlachetne czyny, których wcale ani wypierać się, ani wstydzić nie potrzebuje. Dodaje zaś, że łajdactwa takie wszyscy urzędnicy kasowi na kolejach popełniają, co im bynajmniej nie ubliża, jest to bowiem tylko „nieprawidłowością“ (!), której ten „szlachetny“ człowiek stał się ofiarą. Przyznaje się on mianowicie do szwindlów z nieprzestemplowanymi przez konduktorów biletami kolejowymi, za które pieniądze chował do własnej kieszeni, zwracając dyrekcyi bilety w rzeczywistości już przez pasażerów używane. I taką malwersacyę pochwala się publicznie w organie dyrekcyi kolejowej! Oto, do czego doprowadziła lwowską dyrekcyę kolejową walka z organizacyą kolejarzy. „Für mich schreibt kein anständiger Mensch“, powiedział raz Bismark o swoich gadzinowych pismakach. To samo mógłby powtórzyć p. Wierzbicki.

Defraudacye Nowickiego. Według wyników badań, przeprowadzonych już całkowicie przez magistrat lwowski, Nowicki sprzeniewierzył w biurze następujące kwoty, przesłane przez komisaryaty dzielnic do prezydyum: na datki noworoczne 483 K, na wkładki do Tow. Czerwonego Krzyża 324 K i na wkładki do Tow. Białego Krzyża 68 K, razem więc 875 K. Kwoty te dotyczą roku 1900, z lat poprzednich datki tego rodzaju nie zostały naruszone. Ponadto jest, jak wiadomo, strata w funduszu za taksy przynależności i obywatelstwa. Zrazu liczono tę defraudacyę na 2.200 K, badanie jednak wykryło, że wiele osób jeszcze tych taks nie zapłaciło, przeto wspomniana kwota zmniejszyła się o przeszło 600 K.

Rewizya u studentów. Z Przemyśla donoszą nam: U studentów polskiego gimnazyum przeprowadzono rewizye za „Naprzodami“. Rewizya nie odniosła żadnego skutku, a ogromnie podrażniła młodzież szkolną.

Dymisya Bobrzyńskiego. Doniesienie „Naprzodu“ o ustąpieniu Bobrzyńskiego ze stanowiska wiceprezydenta rady szkolnej krajowej sprawdza się. O nastąpić mającej dymisyi Bobrzyńskiego świadczy najlepiej fakt, że odniesiono się do tut. Wydz. prawniczego z propozycyą, aby Bobrzyński objął znowu jednę z katedr tego Wydziału i aby wykłady objął już w letniem półroczu bieżącego roku szkolnego. Wydział prawniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego miał oświadczyć gotowość do pogodzenia się z propozycyą i podobno wyznacza Bobrzyńskiemu katedrę po śp. profesorze Kleczyńskim. Objąłby ją Bobrzyński kontraktowo, z zatrzymaniem swojej czwartej rangi i z przywiązaną do niej płacą.

Ustąpienie Bobrzyńskiego będzie prawdziwą satysfakcyą dla wszystkich ludzi miłujących prawdziwą oświatę i zajmujących się losem szkolnictwa ludowego. Zaciekły klerykał i reakcyonista, obsadzający posady dyrektorów lub inspektorów ludźmi w rodzaju krakowskiego ks. Bielenina, nie mógł chyba zbyt przyczynić się do podniesienia oświaty ludowej — nie mówiąc już o jakichkolwiek reformach na tem polu. Nauczycielstwo również odetchnie z chwilą ustąpienia Bobrzyńskiego.

Krążą wieści, iż następcą Bobrzyńskiego ma zostać... starosta Laskowski! Coś podobnego chyba tylko w Galicyi jest możliwe, gdzie oświatę uważa się za rzecz zupełnie zbędną.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek dnia 21 b. m. o godzinie 5 popołudniu. Na porządku dziennym posiedzenia jawnego znajdują się sprawy administracyjne; na porządku dziennem posiedzenia tajnego przyjęcia do gminy.

Kat w Krakowie. Wczoraj rano przybył z Wiednia kat wraz z dwoma pomocnikami, celem wykonania wyroku śmierci na skazanym Balcerze.

Odczytanie wyroku odbyło się na dziedzińcu więzienia wojskowego na zamku w obecności sądu wojskowego i obwinionego, przyprowadzonego z więzienia w kajdanach. Wyrok uznaje winnym szeregowca Józefa Balcera zbrodni morderstwa, nieposłuszeństwa straży wojskowej, zbrodni kradzieży (zegarka), wydalenia się z koszar bez pozwolenia i za to skazuje go na wydalenie z armii i na karę śmierci przez powieszenie.

Gdy Balcer usłyszał ostatnie wyrazy wyroku, drgnął cały i pokryła go śmiertelna bladość. Za chwilę zapanował nad sobą i na zapytanie, czy wyrok zrozumiał, odpowiedział głośno: Zrozumiałem.

Zaraz potem odprowadzono go do celi więziennej, gdzie dotąd siedział sam jeden. Tu puściły mu się łzy z oczu i chwilę płakał. W celi tej pozostanie Balcer aż do wykonania wyroku, które nastąpi jutro na dziedzińcu garnizonowym w asystencyi wojska.

Gospodarka
w magistracie lwowskim.

Do „Nowej Reformy“ donoszą ze Lwowa: „W sprawie zaległości podatkowych we Lwowie zebrano tu wcale pokaźną wiązankę faktów. Oto kierownikiem Administracyi podatków we Lwowie jest p. Sonnenwend Alojzy, radca skarbowy, kawaler orderu Franciszka Józefa. P. Sonnenwend nie posiada studyów prawniczych, ale odznaczył się i odznacza dotąd niezwykłą wytrwałością przy kręceniu korbą podatkową; stał się ulubieńcem Korytowskiego, który uczynił go radcą, przedtem był w Drohobyczu, gdzie niesłychane ściągał podatki z tamtejszych nafciarzy; we Lwowie taki sam zaprowadził system, śrubę podatkową nacisnął z niesłychaną gwałtownością. Przed kilku miesiącami wysłał do Wiednia memoryał o zaległościach podatkowych we Lwowie, zredagowany mniej więcej w tym duchu, jak opiewa artykuł „Czasu“. Korytowski polecić miał następnie — jak mówią — naczelnikowi krakowskiej dyrekcyi okręgu skarbowego hr. Dieduszyckiemu ogłoszenie w tej sprawie artykułu w „Czasie“, co też nastąpiło.

W sprawie zaległości podatkowych była u namiestnika deputacya rady m. Lwowa (prezydent Małachowski i wiceprezydent Michalski) z zażaleniem, że w „Czasie“ zamieszczono artykuł, którego treść dotykała niezwykle gospodarki gminnej we Lwowie, a z którego wnioskować można, że pochodzi ze sfer urzędowych.

Namiestnik hr. Piniński oświadczył, że bardzo jest niezadowolony z artykułu „Czasu“ i z jego tendencyi i że gotów jest dać satysfakcyę gminie miasta Lwowa, a mianowicie, że zamieszczone będzie stosowne wyjaśnienie w dzienniku urzędowym. Pp. Machowski i Michalski nie bardzo byli zadowoleni z tego oświadczenia namiestnika, żądali bowiem, aby radca Sonnenwend został usunięty.

Nadmienić wypada, że radca Sonnenwend tak pracuje i tak ściąga podatki, gdzie tylko można i co tylko można, że w Kasie znajduje się około 400.000 koron z podatków, o których właściwie nie wiedzą, skąd i po co ściągnięte zostały. Mają to być pieniądze, które nieraz dwukrotnie z jednej i tej samej osoby ściągnięto“.

Urzędowa „Gazeta Lwowska“ zamieszcza w części nieurzędowej następujący komunikat:

„Dyskusya, która miała miejsce na ostatniem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej z powodu artykułu „Czasu“ o lwowskich zaległościach podatkowych, zniewala nas do zabrania także głosu w tej sprawie. W ciągu tej dyskusyi podniesiono przeciw naczelnikowi krajowej władzy skarbowej zarzut, który — jako wręcz nieuzasadniony — z całą stanowczością odeprzeć musimy. — Jeżeli krajowa władza skarbowa dąży do tego, by wpływ podatków w mieście Lwowie był normalny i ściśle odpowiadał prawnym przepisom, to wypełnia przez to tylko swój obowiązek. Co się tyczy artykułu „Czasu“ w tej sprawie, który nie miał wcale charakteru oficyalnego komunikatu, to — pominąwszy przesadnie ostry ton tego artykułu — zaznaczyć musimy, iż daty w nim zawarte, a tyczące się zaległości podatkowych m. Lwowa są niestety zgodne z prawdą. Zaległości te podatkowe są istotnie bez porównania większe, niż wreszcie w kraju, co żadną miarą stosunkami ekonomicznymi kraju uzasadnić się nie da. Zarzut tedy braku należytej energii i opieszałości w ściąganiu zalegających podatków lwowskiemu magistratowi słusznie zrobić można. W przyszłości wadliwość ta musi być stanowczo usuniętą. Obowiązkiem zaś Rady miejskiej jest w tym kierunku z całą ścisłością współdziałać“.

Sprawa wyjaśnia się coraz bardziej. Uwagi nasze o gospodarce magistratu lwowskiego co do joty się sprawdzają. Mianowicie, jak z powyższego doniesienia się okazuje, władze skarbowe wiedziały o tem, iż magistrat nie ściąga podatków, skoro kierownik administracyi podatkowej, radca Sonnenfeld, który jest mistrzem w przykręcaniu śruby podatkowej, jeszcze przed kilku miesiącami sporządził wykaz zaległości.

To naginanie zaś całego systemu podatkowego do zakulisowych względów musiało długo trwać, ponieważ zaległości doszły do poważnej cyfry. Gdy usługi kliki ze „Strzelnicy“, odgrywającej rolę hyen wyborczych dla stańczyków, stały się zbytecznemi — zbytecznem okazało się pokrywanie milczeniem całej tej korupcyi.

Doniesienie „Reformy“ w świetle oświadczenia „Gazety lwowskiej“ świadczy o tem, jak zakpił sobie z magistratu lwowskiegó hr. Piniński. Deputacyi oświadczył on mianowicie, że da satysfakcyę gminie miasta Lwowa za artykuł w „Czasie“ — w „Gazecie lwowskiej“, zaś potwierdzając przytoczone w „Czasie“ daty, nietylko satysfakcyi żadnej nie daje, ale podnosi zarzuty pod adresem magistratu i bierze energicznie w obronę Korytowskiego przed zarzutami na posiedzeniu Rady miejskiej, przeciw temuż skierowanymi. Okazuje się więc, że artykuł „Czasu“ pochodzi wprost ze źródeł urzędowych.

Urzędowa „Wiener Abendpost“ zamieszcza mimo to jednak, oświadczenie, że artykuł „Czasu“ nie pochodzi z urzędowych(?) sfer. — Cała ta komedya dosyć niezręcznie odgrywana!.. „Ojcowie“ miasta Lwowa szukali rehabilitacyi nie w faktach — lecz w przedpokoju hr. Pinińskiego; deputacyą chcieli pokryć deficyty i zaprzeczyć faktom, wyciągniętym na światło dzienne przez milczących dotychczas ich „patronów“...

O gospodarce magistratu lwowskiego wychodzą na jaw coraz to ciekawsze szczegóły. Okazuje się np., że

wszelkie rentowne przedsiębiorstwa gminne oddawano macherom ze Strzelnicy bez wiedzy rady, gdy zaś przypuszczano, iż rada się nie zgodzi, usuwano poprostu sprawy takie z porządku dziennego lub przy pomocy „swoich“ tworzono sztuczną większość, celem przeparcia potrzebnej uchwały.

Na innem miejscu omawiamy skutki, jakie pociąga za sobą korupcyjna ta gospodarka. Jedni podatków nie płacili, inni płacili je — jak do „Reformy“ donoszą — p o d w a r a z y!

Afera lwowska jest nowym kwiatkiem na polu korupcyi „galicyjskiej“. Mimo moralizatorskiego tonu „Czasu“ i pełnego oburzenia komunikatu „Gazety lwowskiej“, w skandalu lwowskim odgrywają rolę dwie kategorye przestępców: winni i współwinni — ci, którzy dla własnego interesu wprowadzili korupcyę i ci, którzy, również dla interesu, pokrywali ją milczeniem...

Telegraf i telefon.

Bobrzyński podał się do dymisyi

Lwów, 19 marca. Jako przyczynę dymisyi Bobrzyńskiego, podają prócz niezadowolenia z nienadania mu tytułu „ekscelencyi“, także n i e p o r o z u m i e n i e z n a m i e s t n i k i e m P i n i ń s k i m.

Ustąpienie Bobrzyńskiego uważać należy za rzecz postanowioną. Na razie bierze on dłuższy urlop i wyjeżdża do Włoch.

Lwów, 19 marca. Dymisya Bobrzyńskiego wywoła znaczne zmiany osobiste w administracyi krajowej. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że starosta podgórski hr. S t a r z e ń s k i z o s t a n i e p r z e n i e s i o n y d o T a r n o w a, w miejsce starosty Dunajewskiego.

Nareszcie!

Lwów, 19 marca. Były poseł dr. August S o k o ł o w s k i, który przepadł przy ostatnich wyborach, otrzyma w czerwcu posadę i n s p e k t o r a s z k ó ł ś r e d n i c h. (Jest to nagroda za oddane przezeń stańczykom usługi i odszkodowanie za doznane przy wyborach kopnięcie. Dr. Sokołowski, przepadłszy przy wyborach, nie powrócił do obowiązków profesora gimnazyalnego, lecz otrzymał urlop aż do wakacyj. W każdym razie zrobił znakomity interes. *Przyp. Red.*).

Komisye parlamentarne.

Wiedeń, 19 marca. Dziś przed południem odbyły posiedzenia następujące komisye Izby posłów: komisya gospodarcza, wódczana i kolejowa.

K o m i s y a g o s p o d a r c z a po krótkiej dyskusyi przyjęła jednogłośnie projekt ustawy o Izbach handlowych. Sprawozdawcą komisyi na plenum Izby wyznaczonym został poseł K i n k. Następnie przystąpiono do obrad nad wniesionemi przez posłów przedłożeniami (Initiativanträge). Minister rolnictwa G i o v a n e l l i zabrał głos i prosił, by z obradami nad tymi projektami się wstrzymano, gdyż rząd sam wniesie w jesieni w sprawach tych odpowiednie przedłożenia.

K o m i s y a w ó d c z a n a na wniosek przewodniczącego dra K a t h r e i n a uchwaliła zamknięcie dyskusyi generalnej nad przedłożeniem o podatku od wódki.

K o m i s y a k o l e j o w a w obecności ministrów Witteka i Böhm-Bawerka obradowała nad przedłożeniami inwestycyjnemi. Jako pierwszy mówca przemawiał w dyskusyi generalnej młodoczech M a s t a l k a.

Zajścia na uniwersytecie peszteńskim.

Budapeszt, 19 marca. Senat akademicki tutejszego uniwersytetu wydał w sprawie ostatnich zajść, spowodowanych przez studentów klerykalnych, następujące rozstrzygnięcie:

1) Senat akademicki utrzymuje w mocy dawne zarządzenia co do krzyżów 2) Krzyże zawieszone w salach przez niewiadome osoby, mają być usunięte i przechowane w kancelaryi. 3) Przeciwko sprawcom zajść, którzy przy pomocy wytrychów wtargnęli do sal, wdraża się śledztwo dyscyplinarne. 4) Wykłady zostają zawieszone przez 2 dni.

Rektor wystosował do młodzieży upomnienie o zachowanie spokoju, grożąc, w razie powtórzenia się zajść, zamknięciem uniwersytetu.

Przyczynę zajść należy szukać w p o l i t y c z n e j a g i t a c y i k l e r y k a ł ó w, którzy wśród młodzieży prowadzą energiczną propagandę.

Prasa francuska o stosunkach austryackich.

Wiedeń, 19 marca. Od dłuższego już czasu pojawiają się w prasie francuskiej artykuły o sytuacyi politycznej Austryi. Roztrząsając stosunki wewnętrzne naszego państwa pisma francuskie przepowiadają Austryi smutną przyszłość.

Przeciw tej krytyce naszych stosunków występuje ostro półurzędowa „W. Abendpost“, twierdząc, iż krytyka, uprawiana przez dzienniki francuskie ma na celu wzbudzić do Austryi wśród innych państw nieufność (!)

Skutki lichwy węglowej.

Berlin, 19 marca. „Local-Anzeiger“ donosi, że wielkie zakłady przemysłowe w zachodnich prowincyach Niemiec mają zamiar oddalić w najbliższym czasie znaczną liczbę robotników. Powodem jest podrożenie produkcyi przez wysokie ceny węgla, wskutek czego przemysł niemiecki nie może skutecznie walczyć z konkurencyą zagraniczną. Zakłady Stumma wyprodukowały dotych czas surowca w wartości do czterech milionów za wiele.

Rozruchy w Rosyi.

Frankfurt, n. M. 19 marca. Do „Frankfurter Ztg.“ donoszą z Moskwy: 9 i 10 marca 1901 r. pozostaną dla Rosyi pamiętnymi dniami. Był to pierwszy wypadek, iż nietylko t. zw. inteligencya ale cały lud stanął po stronie studentów, podczas gdy zwykle pomagał pol cyi. 10 marca był dla Moskwy dniem uroczystym. Ludzie przeciągali tysiącami przez miasto, wśrodku nich studenci. Tłumy wznosiły okrzyki na cześć studentów, policya i wojsko przyjęte zostały gwizdem.

Tłumy usiłowały wyłamać drzwi budynku, na którego dziedzińcu zamknięto młodzież, odparte przez wojsko wybiły kamieniami wszystkie okna w budynku. Następnie obrzucono kamieniami dom gubernatora i oberpolicmajstra Trepowa. Demonstranci poczęli na wielu u l i c a c h w z n o s i ć b a r y k a d y. Ponieważ wiadomość o wyklęciu Tołstoja rozeszła się już była wówczas w Moskwie, s p r a w i ł y t ł u m y T o ł s t o j o w i, gdy się ukazał na spacerze, b u r z l i w ą o w a c y ę. Tołstoj wsiadł do sanek, by odjechać do domu, l e c z t u c z e k a ł y j u ż t ł u m y. Sędziwy pisarz oświadczył, iż dzień ten jest najszczęśliwszym dniem w jego życiu. W nocy z niedzieli na poniedziałek zostały fabryki, z których robotnicy brali udział w demonstracyach, otoczone wojskiem.

Petersburg, 19 marca Telegr. agencya rosyjska donosi: Dnia 18 bm. z okazyi nabożeństwa za zmarłą przed dwoma laty w twierdzy Petropawłowskiej studentkę Wietrową, zamierzali studenci i studentki tutejszych wyższych zakładów naukowych urządzić przed katedrą kazańską manifestacyę. Kozacy gwardyjscy, żandarmerya i policya rozprószyły zbierających się demonstrantów. Wieści, jakoby było wielu ciężko rannych i kilku zabitych, nie potwierdzają się.

Francuzi przeciw Anglikom.

Paryż, 19 marca. Paryskie wydanie „New-York-Heralda“ donosi z Tientsinu pod datą 18 bm.: Wczoraj tłumy Francuzów przeciągały przez angielską dzielnicę, wołając: „Precz z Anglią!“ Przyszło do poważnych starć między Francuzami a Anglikami. Generał angielski Campbell wyparł Francuzów z dzielnicy angielskiej i na przyszłość zakazał ich tam wpuszczać.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 19 marca. W sprawie rosyjsko-angielskiego zajścia w Tientsinie pisze „Standard“: Musimy wyrazić nadzieję, że doradcy cara postarają się jak najspieszniej o naprawienie niezręcznych kroków, jakie Rosyanie popełnili, i że daną będzie na przyszłość gwarancya, iż zajścia podobne temu nie powtórzą się. Należy zmusić Rosyę do cofnięcia się, choćby przyszło użyć do tego wszystkich środków, jakie ma Anglia do rozporządzenia.

Paryż, 19 marca. Agencya Hawasa donosi z Pekinu: Obecny stan rokowań dozwala na zredukowanie wojsk francuskich, wobec czego część żołnierzy powróci do ojczyzny. Z początkiem kwietnia wraca również do Paryża ambasador Pichon.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Stowarzyszenie zawodowe drukarzy i odlewaczy czcionek, oraz pokrewnych zawodów dla Galicyi „Ognisko“ odbędzie w niedzielę 31 marca br. o godz. 10 rano w wielkiej sali stow. „Gwiazda“ we L w o w i e (ul. Franciszkańska 7) **doroczne walne zgromadzenie.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404)